

Wojciech Tomasiak

Anty-Kraków : drugi esej o Nowej Hucie

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (60/61), 61-74

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech TOMASIK

Anty-Kraków Drugi esej o Nowej Hucie¹

W 1947 roku przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego powołano Komisję Budowy Nowej Huty. Prace nad ustaleniem lokalizacji kombinatu metalurgicznego i mającego go obsługiwać miasta trwały blisko dwa lata. 24 lutego 1949 r. minister przemysłu, Hilary Minc, zatwierdził lokalizację Nowej Huty w miejscu wsi Mogiła, kilkanaście kilometrów na wschód od Krakowa. Kombinat i miasto pierwotnie miały powstać na Górnym Śląsku, będącym dużym ośrodkiem przemysłu ciężkiego (kopalnie, koksownie, huty). O zmianie planu zdecydowały ekonomiczne przesłanki. Chodziło o to, by huta powstała w sąsiedztwie śląskich kopalń i w stosunkowo niedużej odległości od ukraińskich złóż rudy żelaza. Ale o zmianie zdecydowały też względy ideologiczne: Nowa Huta (z ludnością robotniczą) miała stanowić przeciwagę dla „inteligenckiego” i „reakcyjnego” Krakowa.

Narodzinom „socjalistycznego miasta” sekundowały chaos i geometria. Chaos bierze się z potrzeby niszczenia; w nowohuckich rytuałach odpowiadały mu działania wymierzone w zastane formy, tzn. rozbiórka krytych strzechą domów, przekopywanie ogrodów, rozbijanie tradycyjnych układów społecznych (rodzina) i relacji międzyludzkich (życzliwość, zaufanie, poszanowanie cudzej intymności). Działania tego rodzaju są „twórczością” o najbardziej egalitarnym charakterze. Chaos tworzą masy, gdzie przeważają młodzi, dla których rozstanie z tradycją nie może być bolesne, bo ludzie ci nie zdołali jeszcze wrosnąć w przeszłość lub zdążyli poznać ją naskórkowo – jako coś, co ogranicza, krępuje, hamuje ruchy. Dla nowohuckiej młodzieży tradycja to raczej system nakazów i zakazów, nie zaś pole wyboru; jednostka młoda zostaje w jakimś sensie skazana na układ, którego paradoksy dość wcześnie może sobie uświadamiać. Dotyczy to zwłaszcza środowisk wiejskich, konserwatywnych i niechętnych jakimkolwiek zmianom.

^{1/} Pracę wykonano w ramach projektu badawczego nr HO1C 00413.

Szkice

W symbolice rodzącego się miasta wymowne są obrazy pól. To przestrzeń pusta (kontrastuje z nią ciasny Kraków), otwarta również w sensie aksjologicznym. Zanim się tę przestrzeń zagospodaruje (także – wartościami), trzeba przeprowadzić n i w e l a c j ę, zrównać wszystko z poziomem ziemi. Podkrakowska stalownia we wczesnych latach pięćdziesiątych budowana jest drogą negatywną: początek pracy wyznacza niwelacja terenu, po której następuje ruch w g ł ą b (kopanie fundamentów). Nieodłączną oprawę obu rodzajów działań stanowi przemoc: przeszłość nie chce bowiem ustąpić bez walki. Opór stawia natura, ale stokroć większy – siła ludzkiego przyzwyczajenia. W repertuarze scen symbolizujących narodziny „socjalistycznego miasta” jest taka, którą budują wszystkie bez mała składniki przedstawionego teraz słownika. Mam na myśli bójkę w wykopie lub na nasypie linii kolejowej (opowiadanie Tadeusza Kwiatkowskiego *Wesołe miasteczko* z tomu *Młodość miasta*, nowela filmowa *Jacek* z cyklu *Trzy opowieści*).

Pisał Jean Starobinski:

Swój sukces, swój rytm, swe katastrofalne przyspieszenie rewolucja zawdzięcza nieprzewidzianej koalicji oświecenia (czy, by ująć to inaczej, oświeconego reformizmu) i mrocznego naporu rozdrażnionych mas. [...] Geometryczne plany, zasady głoszone przez rozum nie mają wolnego pola, natomiast gwałt zrodzony z czarnej nędzy i gniewu nagromadzonego przez wieki nie może przejawiać się inaczej niż w elementarnej postaci zniszczenia. Akt rewolucyjny jest syntezą tych dwu przeciwstawnych pojęć: zasady wciela w czyn tym samym ruchem, którym z trudem podnosi do rangi języka niemą początkowo przemoc.²

Nowohucki chaos dałoby się zinterpretować jako zabiegi niszczenia znaków; geometrii odpowiadałoby w takim ujęciu – zarezerwowane dla wąskiej garstki projektantów i architektów – kreowanie a n t y z n a k ó w, neutralizujących te, których nie sposób było unicestwić. Nowa Huta miała nie tylko składać do mogiły część narodowej przeszłości, ale zarazem formować z tego, co pozostaje, nową tradycję i nową historię. Wznoszeniu kombinatu i służącego mu miasta towarzyszyło przekonanie, że budować można tylko tam, gdzie znajdzie się zaczepienie w przeszłości. Nowe miasto tylko na krótko obywać się może bez tradycji. Po okresie pustki (chaosu, negacji, zerwania więzów z Krakowem) musi nastąpić moment osadzenia miasta w narodowej materii dziejowej. Miasto z tą chwilą rozwija się niejako w dwu kierunkach: wwyż (ścianami domów) i w głąb przeszłości (za pomocą przekazów, które przywołują tradycję, opowiadają o czasach „narodzin świata”). Kraków kojarzył się Polakom z wieloma budowlami, ale pierwszoplanową rolę w ustanawianiu jego kulturowej tożsamości odgrywały groby. Tak jak każde ważne (święte) miejsce, Kraków zawdzięcza swe znaczenie mogiłom. Aby wznieść miasto obok już istniejącego, trzeba było znaleźć dla niego nowy grób, inny niż te, które do końca II wojny światowej określały tożsamość historyczną Krakowa. A określały ją – jak się zdaje – dwa: Wawel (wraz z sąsiadującą Skalką) i Kopiec Ko-

^{2/} J. Starobinski *1789. Emblematy rozumu*, przeł. M. Ochab, Warszawa 1997, s. 29.

Tomasik Anty-Kraków. Drugi esej o Nowej Hucie

ścieszki. Były to mogiły różne w tym sensie, że od XIX wieku pełniły funkcję „narodowego grobu” w stosunku do różnych grup społecznych: odpowiednikiem „pańskiego” Wawelu był „ludowy” grób na Wzgórzu Św. Bronisławy. Przedwojenny Kraków miał dwa symetrycznie rozmieszczone sanktuaria, silnie ze sobą spójne, ale też – kontrastujące. Krypta katedry wawelskiej to znak historii „wysokiej”, królewskiej (i napiętnowanej ekspansywną polityką względem Wschodu); Kopiec Kościeszki czyni widzialnymi dzieje, w których uczestniczyły „masy” (i które kojarzone są z obroną suwerenności państwowej).

Nowohucki grób musiał oczywiście odsyłać do przeszłości „ludowej”, zarazem jednak takiej, w której wrogiem okazywał się ten, kto w świeżej pamięci Polaków taką kwalifikację posiadał. Nałożone warunki najlepiej zdawał się spełniać praslówiański Kopiec Wandy. Kombinat i miasto opasują go szczelnym pierścieniem. „Widok z Kopca” jest jednym z pierwszych sposobów lokalizowania Nowej Huty na kulturowej mapie Polski. Grób Wandy i początek miasta łączy za sobą Marian Brandys:

– Przetrzęsamy archiwa wszystkich epok tak dokładnie, jak nikt dotychczas tego nie czynił przed nami. Skamieniałe cmentarze sprzed wielu tysięcy lat przekopujemy na fundamenty najnowszej historii – mówił z zapalem hutnik-komsomolec. – Czyż może być piękniejsza praca dla inżyniera?

Ze szczytu kopca dyrektor naczelny Nowej Huty objaśniał gościom radzieckim rozplanowanie budowy w terenie.³

A oto inny wariant tego wydarzenia, tzn. inna wersja mitu o narodzinach miasta:

Z kopca Wandy rozciąga się rozległy widok na płaszczynę pól pleszowskich ku Wiśle i ku wzgórzom krzesławickim. Jeden z obecnych wskazuje towarzyszom ręką na zaśniewane pola. Mówi po rosyjsku:

– Tu można by najlepiej rozplanować hutę. Aglomerownia stanie na wschodnim krańcu. Zaraz przy niej będzie rozległy teren na fabryki koksochemii. A potem już kolejno: rząd wielkich pieców, stalownia. Tam, w kierunku Krakowa, można by zbudować osiedle robotnicze, które z czasem połączy się zapewne ze starym Krakowem.

Jest coś twardego, mocnego w zdecydowanych ruchach i głosie rozprawiającego tak stanowczo. To mówi inżynier Pleszkow. Młody, z fajeczką w ustach, specjalista radziecki od lokalizacji i planu generalnego hut. Wyobraźnia przestrzenna i stanowcza postawa inżyniera mają zapewne związek z jego służbą frontową w czasie wojny przeciwko hitlerowcom. Ale teraz młody inżynier z równą energią i wolą zwycięstwa mówi o sprawach pokojowych: o wielkim budownictwie przemysłowym i przydatności terenu do budowy kombinatu metalurgicznego.⁴

^{3/} M. Brandys *Początek opowieści*, wyd. 2, Warszawa 1951, s. 80.

^{4/} *Kronika Nowej Huty. Od utworzenia działu projektowania Nowej Huty do pierwszego spustu surowki wielkopiecовой*, oprac. na podstawie materiałów archiwalnych Huty im. Lenina T. Gołaszewski, Kraków 1955, s. 33.

Szkice

Nie ma znaczenia, czy obie relacje odnoszą się do tego samego historycznego wydarzenia; w planie mitycznym zlewają się one ze sobą. W porządku mitycznym funkcjonują nie tylko glosy pisarzy i publicystów z początków lat pięćdziesiątych. Liczą się też – a może nawet bardziej – świadectwa starsze. Do nich należy m.in. powieść Stefana Żeromskiego, której bohater, Ryszard Nienaski (architekt z zawodu) ucieka z Krakowa, by przysiadłszy na Kopcu (oczywiście – Kościuszki) przyglądać się miastu i snuć wizje jego przyszłości:

[...] we mgle marzenia widział je [miasto – W.T.] pokryte szarym budowaniem od sztolni węglowych, zespołem kopalń, kominami fabryk, łańcuchami osad robotniczych... Osaczały oto prastary Kraków, rodzica polskiej potęgi, jak okiem sięgnąć, ze wszech stron. Skupiaty się ludową, wychodzącą z wioszczyn, dawały bezrolnej i małorolnej nędzy w ręce pracę, zamożność, wiedzę, siłę i moc pospólną a niezgłębioną do walki o wszystko wydarte.⁵

Nowa Huta rodziła się pod Krakowem. Rosta jako zwierciadlane odbicie podwawelskiego grodu.

W przedwojennym Krakowie Grzegórzki były przemysłową enklawą miasta. Tu, na niewielkim obszarze skupiały się największe fabryki, tu także znalazły schronienie tradycje lewicowe, silnie przemawiające do robotników fabryki maszyn, Semperitu, rzeźni czy wytwórni wyrobów papierowych. Była to czerwona część „niebieskiego” Krakowa. Po zakończeniu II wojny Grzegórzki niewiele zmieniły swój wygląd: były – podobnie jak oddzielone Wisłą Podgórze – osobliwym połączeniem krajobrazu miejskiego i rustykalnego. Sylwetki kominów wytwórni wyrobów papierowych mieszały się z drzewami porastającymi brzeg Białuchy; kilkaset metrów na wschód od bramy fabryki Zieleniewskiego rozpoczynały się łąki Dąbia. Wybór wschodnich rejonów Krakowa pod zwartą zabudowę osiedlową nie był decyzją przypadkową: ideologia upominała się, by robotnicze Grzegórzki zmieniły swe dotychczasowe oblicze, by zniknęła chaotyczna, półwiejska zabudowa. I by dzielnica przestała pełnić rolę przedmieścia. Nowo powstająca część miasta miała zagwarantować, że także w Krakowie „lud wejdzie do śródmieścia”.

Kiedy osiedle robotnicze zaczęło nabierać kształtów, z całą mocą podkreślano jego symboliczne usytuowanie:

Odległość centralnego punktu Grzegórzek od Rynku krakowskiego jest niewielka, bo wynosi ok. 1500 m. Pierwsze zaś wybudowane już nowoczesne osiedle sąsiaduje niemal z Rynkiem, oddalone od niego o 800 m.⁶

W zacytowanym urywku widać osobliwą redundancję. Z jednej strony mówi się o tym, że odległość osiedla od Rynku „jest niewielka”, a jego gotowa część „sąsia-

^{5/} S. Żeromski *Nawracanie Judasza. Powieść*, Warszawa 1956, s. 244.

^{6/} *Grzegórzki pomostem między Krakowem a Nową Hutą*, „Stolica” 1950 nr 37.

Tomasik Anty-Kraków. Drugi esej o Nowej Hucie

duże niemal z Rynkiem”; z drugiej – podaje się liczby. Teksty z lat 1949–1955 pełne są cyfr. Są one wymownym znakiem, że chodzi o okres, w którym ideologia osiągnęła poziom „naukowości”, a co za tym idzie – opisy nowego świata, aby stać się wiarygodnymi, musiały być wspierane liczbowymi parametrami. Do lokalizacji Grzegórzek w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowego centrum przywiązywano wielką wagę. Cytowany już autor wraca do tego tematu wielokrotnie. Pisze:

ZOR [= Zakład Osiedli Robotniczych] budując i przebudowując Grzegórzki, kieruje się zasadą, żeby nowoczesne osiedla mieszkaniowe były usytuowane w mieście, nie na peryferiach, jak to było na porządku dziennym w dobie kapitalizmu; nie jako drugorzędny składnik organizmu miejskiego, lecz jako jego składnik p i e r w s z o r z ę d n y.

I jeszcze jeden wymowny urywek:

Grzegórzki są pierwszym elementem w pierścieniu budownictwa socjalistycznego wokół starego Krakowa.

Historia Krakowa silnie związała się z figurą koła. Dzieje miasta przedstawić można w formie koncentrycznych kręgów; ślad takiej struktury widoczny jest niemal na każdym kroku, najwyraźniej jednak – w pasie plant, wypełniających przestrzeń średniowiecznych fortyfikacji, i w przebiegu Alei Wieszców, wzniesionej tam, gdzie przebiegał łańcuch austriackich umocnień ziemnych, a później tor kolei „cyrkumwalacyjnej” (obwodowej). W dziejach podwawelskiego grodu szczególnie ważnym momentem było „otwarcie się” miasta, związane z likwidacją jego dwu pierścieni obronnych (średniowiecznego i XIX-wiecznego). Przełomowe znaczenie miało oczywiście zlikwidowanie zewnętrznego pierścienia, w którym aż do wybuchu I wojny światowej dusił się Kraków. W 1915 włączono do miasta osobny dotąd organizm administracyjny – Podgórze. Proces powiększania się Krakowa przebiegał – co charakterystyczne – skokowo: po każdym kolejnym „otwarcu” Kraków zastygał w swym kształcie na jakiś czas, kostniał, dusił się w sztywnym gorsecie granic.

Grzegórzki były pierwszym powojennym skokiem, innym jednak niż wszystkie poprzednie. Zapowiadał on bowiem rychłe nadejście kolejnego – jeszcze okazalszego. Pierścień, w który wtopić się miało robotnicze osiedle, miał być tylko „pomostem” – „między Krakowem a Nową Hutą”:

Nie wolno zapominać, że Grzegórzki są zamieszkałe przede wszystkim przez pracowników Nowej Huty i stanowią jakby łącznik między starym, uniwersyteckim Krakowem a powstającym socjalistycznym miastem – Nową Hutą.⁷

Grzegórzki kontrastować winny z krakowską zabudową. Nie chodziło w tym kontraście – co rozumiałe – o obszar zamknięty plantami, lecz o strefę między

^{7/} T. Komorowski *Nowa dzielnica mieszkaniowa Krakowa. Osiedle Z. O. R. na Grzegórkach*, „Stolica” 1950 nr 48.

Szkice

obszarem zabudowy średniowiecznej a Aleją Wieszców (na wschodzie – torem kolei przemyskiej). Osiedle robotnicze rośnie „na przekór” XIX-wiecznym partiom miasta, będącym pomieszaniem przepychu i nędzy. Grzegórzki są wyzwaniem rzuconym krakowskim czynszówkom, gdzie „nie dbał o słońce / kamienicznik, / za to o swoją kieszeń dbał”. Osiedle robotnicze rośnie, „by było jaśniej, / ciepłej, / zdrowiej” (T. Słowiak *Na budowę osiedla robotniczego na Grzegórkach w Krakowie*).

Względem czego orientuje się „nowy Kraków”? Od Grzegórek do Wawelu jest niedaleko. Stamtąd – czytamy w wierszu – idzie jednak „średniowieczny chłód” (A. Braun *Komuna mieszkaniowa Bloku nr 25*). Mieszkańcy nowych domów kochają słońce i ciepło, trudno się więc dziwić, że więcej dla nich znaczy „olbrzymi teren przyszłej, wielkiej, twórczej pracy” niżli „wąskie uliczki Krakowa” (A. Braun *Komuna...*) i „szepc wawelskich kamieni” (W. Zechenter *Do przyjaciela list o Nowej Hucie*). Oddalając się od Wawelu (w przenośni i dosłownie), Grzegórzki szukają grobu, lokalnego miejsca świętego, które stanowiłoby najwyższe uzasadnienie dla lokalizacji dzielnicy. Grobu dostarcza pobliskie Dąbie, miejsce egzekucji w styczniu 1945. Łąki Dąbia dzieliło kilkaset metrów od fortu Pszorna. Stanowił on ogień wschodniej części XIX-wiecznego pierścienia obronnego. Po zburzeniu ustąpił miejsca arterii spajającej Kraków z Nową Hutą. Jesienią 1952 arterią pomknął pierwszy tramwaj.

Fort Pszorna wielokrotnie zjawia się na kartach opowieści o „narodzinach miasta”. Symbolicznego wymiaru nabiera jego zburzenie, pozwalające ścieńnionemu Krakowowi odetchnąć pełną piersią i „wyprostować” trakt wiodący ku Nowej Hucie. Fort obdarzony został przez literaturę także innym znaczeniem. Sięga po nie w *Początku opowieści* Marian Brandys:

W latach okupacyjnych fort był jedną ze stacji polskiego męczeństwa. Plutony egzekucyjne gestapo rozstrzeliwały pod jego ścianą przywożonych z Krakowa zakładników. Groby, wykopane rękami ofiar, skryły ich kości. Po krwi i łzach, które tu wylano, nie zostało śladu.⁸

Grzegórzki budowane były w sąsiedztwie grobów. Z jednej strony flankował dzielnicę cmentarz żydowski, z drugiej – teren, gdzie w przeddzień wyzwolenia rozegrał się dramat polskich zakładników. Pierwszy – na kulturalnym planie miasta był integralną częścią składową Kazimierza, drugi – stał się fundamentem „nowego Krakowa”. Pierwszy leżał na drodze do Wawelu, drugi wskazywał kierunek, gdzie wiódł trakt do budowanego kombinatu metalurgicznego.

Rozpoczynająca swój bieg na Rondzie arteria włączała się w proces „otwierania” miasta:

Na czym polega istotne znaczenie nowo wybudowanej arterii. Po pierwsze – burzy ona legendę o Krakowie z a m k n i ę t y m. [...] Następnie,

^{8/} M. Brandys *Początek...*, s. 48.

Tomasik Anty-Kraków. Drugi esej o Nowej Hucie

ważność wykończonej arterii podnosić będzie uzyskane tą drogą połączenie trzech ośrodków robotniczych: Grzegórzki, Mogilska i kształtujące się obecnie osiedle w Mogile. W dalszej konsekwencji okoliczność ta przyspieszy proces przeistoczenia dotychczasowego miasta urzędniczego – miasta „emerytów”, na Kraków robotniczy i przemysłowiony.⁹

Stojący na Rondzie zetempowiec z Nowej Huty, mieszkaniec robotniczego osiedla na Grzegórkach, musiał uświadamiać sobie zmiany, jakie zaszły w jego najbliższym otoczeniu. Czekając na spóźniający się tramwaj, młodzieniec mógł powtarzać zapamiętane słowa:

Brakuje mieszkań. Niech Kraków rośnie. / Niech będzie ludziom przestronno.

Grzegórzki, Płaszów, Prądnik, Mogiła, Bronowice. / Dom wyżej! Ulice szerzej!

[J. Kurek *Plomień nad Wisłą*]

– lub przypominać sobie taką oto proroczą wizję:

Najprościej helikopterem/ Do Nowej Huty trafimy.

Na dole wieżowce szpalerem:/ – Grzegórzki, Dąbie, Czyżyny.

[J. Zagórski *fuz widać Kraków*]

Droga z krakowskiego Ronda do Nowej Huty jest traktem symbolicznym: prowadzi ona przez miejsce, gdzie stał poaustriacki fort Pszorna, i gdzie połała się w czasie II wojny światowej krew Polaków. Droga spaja robotnicze Grzegórzki z „socjalistycznym miastem” – Nową Hutą. Lokalizację kombinatu i miasta, jak pamiętamy, podsunęli inżynierowie radzieccy. Ale przez inżynierów-komsomolców przemawiał ktoś inny, jednostka, która „przeobraża naturę i stare prawa lamie”:

Drogę wskazał nam Stalin – chwała mu wiekopomna!

Świat budujemy od podstaw, od podwalin.

[J. Brzechwa *Nowa Huta*]

Podróż z Krakowa do Nowej Huty ożywiać miała w podróżujących pamięć. Miała to być jednak – jak wszystko inne – „pamięć robotnicza/ służąca klasie robotniczej” (W. Szymborska *Młodzieży budującej Nową Hutę*). Nie ulega kwestii, że tradycję Grzegórzek i Nowej Huty przechowywać miał ten osobliwy nośnik. Tradycja Nowej Huty jest czymś innym niż tradycja sąsiadującego z nią Krakowa. To, co pamięta się pod Wawelem, niekoniecznie zasługuje na pamięć w Nowej Hucie. I odwrotnie: „[...] miasto co rośnie/ nad Wisłą z żelaza/ odjęte pamięci/ imiona powtarza” (T. Nowak *Słowo do legendy o Krakowie*). Nowa Huta upominała się o pamięć o prehistorycznej Wandzie – symbolu oporu przeciwko żywiołowi germańskiemu. Grzegórzki czciły ofiary zbrodni hitlerowskich. I tu, i tam pamiętano o pomocy towarzyszy radzieckich, którzy najpierw przynieśli Krakowowi wolność, po-

^{9/} E. Wichura-Zajdel *Kraków nowy i większy*, „Stolica” 1950 nr 8.

Szkice

tem zaś zdecydowali o zmianie jego oblicza. Pamiętano też o tradycji kościuszkowskiej, dającej sposobność oddzielenia postawy antycarskiej od – skazanej na zapomnienie – antyrosyjskości.

Planty, Błonia i okolice Kopca Kościuszki stanowiły od połowy XIX wieku popularny teren rekreacji mieszkańców Krakowa. Nie znano jeszcze pojęcia „zielonych płuc” miasta, ale park okalający Stare Miasto, a także – tereny rozciągające się na zachodzie (Zwierzyniec, Bielany, Wola Justowska) pełniły taką właśnie rolę. Pełniły też inną – nośnika narodowej tradycji. Spacerunki po plantach czy wycieczki na Wzgórze Św. Bronisławy były czymś więcej niż tylko rekreacją; pozwalały bowiem wejść w kontakt z przeszłością, dotknąć jej śladów. Park wytyczony na miejscu średniowiecznych obwarowań szybko zapełnił się pomnikami i rzeźbami: wędrówka po takim parku stawała się osobliwą lekcją narodowej historii. Lekcje takie pobierali głównie zamożni mieszkańcy podwawelskiego grodu, o których z przekąsem napisze poeta: „w maju jeżdżą krakowianie tramwajem z kukułką / (dookoła plant w kółko)” (J. Przyboś *Kartka z Krakowa*). Wyprawa na Kopiec Kościuszki wymagała więcej czasu i fadygi: część drogi można było pokonać tramwajem, docierając do stacji kolei „cyrkumwalacyjnej”; stamtąd trakt wiódł przez Salwator, a dalej – przez łąki Zwierzynca wznosił się na Wzgórze Św. Bronisławy. Wyprawa na Kopiec była też pogładową lekcją historii. Od połowy lat trzydziestych naszego wieku niedzielna wycieczka nie musiała się kończyć na Wzgórzu Św. Bronisławy. Można ją było przedłużyć na sąsiadujący Sowiniec, gdzie rośla symboliczna, „ludowa” mogiła Komendanta.

Nowa Huta jest – jak się rzekło – zwierciadlanym odbiciem Krakowa. Jego negatywem. „Socjalistyczne miasto” nie orientuje się względem Kopca Kościuszki, lecz opasuje inną mogiłę: „miasto nowe powstaje / Tam, gdzie jeszcze niedawno znaczył / Kopiec Wandy wiejskie rozstaje!” (J. Zagórski *Wiatr od nowego morza*). Tradycji kościuszkowskiej nie sposób było po wojnie zniszczyć. Raz – dlatego, że mocno utrwaliła się w świadomości Polaków, a dla krakowian – dodatkowo – zrosła się z widokiem Rynku (miejsca przysięgi) i Wawelu (gdzie stał pomnik chłopskiego Naczelnika). Dwa – dlatego, że dawała możliwość zastąpienia „antyrosyjskości” elementem pozytywnie nacechowanym w nowej rzeczywistości – antycarskością. Temu ostatniemu zabiegowi służyła nie tylko reinterpretacja narodowej przeszłości, ale też kampania zmierzająca do odkrycia „śladów Rewolucji”. Lenin przebywał w Krakowie i na Podhalu dwukrotnie. Tym dwóm krótkim pobytom starano się nadać po wojnie specjalne znaczenie. Okazji dostarczyła najpierw dwudziesta piąta rocznica śmierci wodza Października (21 stycznia 1949), a pięć lat później – trzydziestolecie śmierci (21 stycznia 1954). Obok tych dwu dat (z których liczyła się bardziej późniejsza, co podkreśliło nadanie kombinatowi metalurgicznemu imienia Lenina) wielce znacząca okazywała się jeszcze jedna: 21 grudnia 1949 obchodzono w całym postępowym świecie siedemdziesiąte urodziny „wodza ludzkości”, Józefa Stalina. Generalissimusa czczono na wiele sposobów, także przypominając jego kontakty z Leninem i ich miejsce – Kraków. Pisał poeta:

Tomasik Anty-Kraków. Drugi esej o Nowej Hucie

„Panie radco, panie radco, / to nie był krok zwykłych ludzi,
na Plantach wrony kraczą, / to był krok Rewolucji!”

[.....]

Już nie umilknąć krokom! / To dobrze, tak być musi,
że kroków Rewolucji / jedni słuchają z trwogą,
a inni – dwa są światy! – / idą trudną i piękną drogą
w tych kroków gorące ślady

[W. Woroszyński *Ballada o Stalinie w Krakowie i o krokach Rewolucji*]

Planty nabierają w wierszu nowego znaczenia. To miejsce, gdzie w listopadzie 1912 spacerował Lenin ze Stalinem, i gdzie długo jeszcze słyszano „krok Rewolucji”. Nowego znaczenia nabiera zresztą cały Kraków, upodabniając się do kolebki rewolucyjnych wydarzeń – Sankt Petersburga.

W przemodelowanie tradycji kościuszkowskiej (i neutralizację jej antyrosyjskiej wymowy) włącza się Nowa Huta, przeciwstawiając mogile Naczelnika, usypanej po maciejowickiej kłęsce, pleszowicką chatę, gdzie ż y w y Naczelnik zatrzymał się w drodze na zwycięską bitwę pod Raclawicami. U stóp Kopca Wandy tradycja kościuszkowska ulega „odfalszowaniu”, wraca do swych pierwotnych, „ludowych” kształtów. Kiedy dyrekcja budowy kombinatu przenosi się do pleszowickiej chaty, tam, gdzie wedle legendy stanął na kwaterze Kościuszko, przeciwko tej decyzji zaprotestował „jeden z inżynierów, nowicjusz”:

Moim zdaniem, to po prostu nie wypada... Szacunek dla tradycji kościuszkowskiej, świętej dla każdego Polaka, każe mi przeciw temu zaprotestować.

Wypowiedź taka spotka się jednak z ostrą ripostą ze strony inżyniera Jędrzejczaka, dłużej pracującego na terenie, przez który kiedyś przetoczyła się Historia:

Znam tę tradycję kościuszkowską, w imię której chcecie nas stąd wypędzić – martwy zabytek muzealny, wypatroszony z żywej treści. W przedwojennej Polsce wystawiano tę tradycję na pokaz przy uroczystym święcie – a w dzień powszedni ludzi walczących o ożywienie prawdziwych ideałów kościuszkowskich brano za mordę i pakowano do więzień. [...] Takiej tradycji kościuszkowskiej mamy już dość i tą tradycją nam w oczy nie świećcie.

Inżynier kończy swą wypowiedź jeszcze śmieiej, demaskując zafalszowanie pamięci o Naczelniku:

Po upadku powstania chłopskich żołnierzy kościuszkowskich panowie karali surowym prawem niemieckim i chłostą, a rząd carski zsyłał ich na Sybir.¹⁰

Nowa Huta oznacza powrót do tradycji „dzieła kościuszkowskiego”. Tego, które na przełomie wieków kontynuowane było przez wspólne wysiłki rosyjskich i polskich rewolucjonistów, symbolicznie ukoronowane dwukrotnym krakowskim po-

^{10/} M. Brandys *Początek...*, s. 44, 46.

Szkice

bytem Lenina. Powstający Kombinat miał prawo do nazwiska Kościuszki, bo jego budowniczowie wypełniali testament Naczelnika. Miał także prawo do nazwiska Lenina, bo współpraca polskich i radzieckich specjalistów stanowiła chlubne nawiązanie do współdziałania krakowskich działaczy lewicowych z szukającym schronienia w Polsce wodzem Października. Miał w końcu prawo do nazwiska Stalina – tak jak każde dzieło największe, symbolizujące nieograniczone możliwości nowego człowieka.

Nowa Huta miała swój grób (Kopiec Wandy). Miała też mieć swoje własne „zielone płuca”, które – i pod tym względem – niezależniałyby mieszkańców od Krakowa (Lasku Wolskiego, Zwierzyńca, Błoni). Południową część miasta oddzielać miał od Wisły park:

Wobec rozmiarów tego parku stare Planty wydadzą się jedynie zieloną wstążką, która zamiast średniowiecznych murów oplata śródmieście. Być może, iż właśnie park ten będzie w czasach wielkich manifestacji politycznych, do tej pory odbywających się na terenie Błoni Krakowskich i trasie defilad biegnących po obwodzie miasta.¹¹

Nowe, „socjalistyczne” miasto miało (lub – miało mieć) wszystko, co przez wieki formowało charakter Krakowa: nowy grób, nowe planty, nową tradycję kościuszkowską. Żaden z elementów nowych nie niszczy – w sensie dosłownym – starego, usiłuje go raczej pozbawić dotychczasowej roli, kulturowo zneutralizować. Najwyższy poziom substytucji znaków pokrywa się z układem: Nowa Huta – (stary) Kraków. Na tym poziomie czynne są nie poszczególne składowe, lecz całości; aktywne są nie pojedyncze jednostki znaczące, lecz – by tak rzec – słowniki. Wyrażą tę substytucję rozmaite wypowiedzi, najzwyczajniej jednak i najdobitniej – teksty poetyckie:

Patrz! Płonący entuzjizm ogarnia ziemię!
Stary Kraków młodnieje dla nas Nową Hutą!

[W. Zechenter *Do przyjaciela list o Nowej Hucie*]

Nowa Huta – nie robiono z tego tajemnicy – miała być anty-Krakowem, organizmem miejskim jakościowo innym niż Kraków, zbudowanym „na przekór” podwawelskiemu grodowi. Ale też była od samego początku skazana na koegzystencję i – przynajmniej częściowy – kontakt z tym, co znane. „Socjalistyczne miasto” dochodziło do Wawelu. Stykało się z nim niemal fizycznie za pośrednictwem robotniczego osiedla na Grzegórkach. Tę samą rolę co Grzegórkę spełniać miało inne ogniwo nowo powstającego pierścienia miejskiego: Dębniki. Właśnie tam projektowano wznieść osiedle, które tworzyłoby kontrast z oddzielnym wstęgą Wisły Wawelem. Inny wszakże niż ten, który kiedyś palił jak wyrzut sumienia. Nowe Dębniki „porządkowałyby” bezpośrednie otoczenie wawelskiego wzgórza, oponując symetrią i geometrycznymi kształtami – pozbawionej regularności – bryle

^{11/} D. Bieńkowska *Żywe miasta*, Warszawa 1955, s. 283.

Tomasik Anty-Kraków. Drugi esej o Nowej Hucie

królewskiego zamku. Nowe Dębniki znaczyłyby zatem formą. Ważniejszy wszakże wydawał się kontrast treściowy. Żywa tkanka robotniczego osiedla przeciwstawić się miała tkance obumarłej bądź zasuszonej.

Z początkiem lat pięćdziesiątych Kraków otrzymał strukturę bicentryczną. Rozwijał się odtąd promieniście wokół dwu punktów: tradycyjnego centrum (wyznaczonego przez Rynek Główny) i oddalonego od niego kilka kilometrów na wschód placu, z którego wybiegały najważniejsze arterie Nowej Huty. Swoisty bicentryzm wpisany był już w średniowieczny plan miasta, gdzie szczególną ważność posiadały dwa punkty: Wawel i Rynek. Pierwszy pełnił rolę centrum politycznego, drugi – ekonomicznego; oba miejsca łączyła najważniejsza oś komunikacyjna – ulica Grodzka. Z chwilą rozpoczęcia budowy kombinatu i mającego go obsługiwać osiedla, Kraków wzbogaca się o dwa punkty, które swym układem powielają tradycyjną strukturę – z dwoma centrami („wysokim” i „niskim”) oraz spajającą je osią. Sercem Nowej Huty stać się miał kombinat; obok głównego wejścia znalazł lokalizację kompleks budynków tzw. Centrum Administracyjnego. Wytyczając „socialistyczne miasto” nie zapomniano jednak o reprezentacyjnym placu, z którego promieniście wybiegały szerokie aleje, w tym najważniejsza: Oś Pracy, prowadząca ku hucie (i otwierająca widok na zabudowania kombinatu). „Plac Centralny” miał być określeniem roboczym. Tę prowizoryczną nazwę usiłowano kilkakrotnie zmienić. Ostatecznie plac pozostał przy nazwie pierwotnej (prowizorycznej), przypominającej nazwę „Rynek Główny”. Jedna i druga nie wskazuje na żadnego patrona, a mówi jedynie o przeznaczeniu i lokalizacji placu.

Bicentryczność Nowej Huty kopiowała tradycyjny układ Krakowa. Wspólny organizm miejski, utworzony przez stare i nowe skrzydło, odznaczał się daleko posuniętą symetrycznością. Warto jednak zauważyć, że symetria nie była tu znakiem harmonii: Nowa Huta, rozwijając się bardzo dynamicznie, dotykała swym najdalszym kręgiem Krakowa, ocierała się o Wawel i Rynek. Pisał poeta: „Od północnego wschodu miasto narasta/ i wrasta w ciało starego miasta. / Czy my idziemy ku Nowej Hucie?/ Czy Nowa Huta przybliży się ku nam?” (J. Kurek *Z Nowej Huty początkówka*). Pytanie brzmi (brzmiało) retorycznie: Nowa Huta podchodziła pod Kraków; nowohuckie „słoje” szybciej przyrastały, „socialistyczne miasto” okazywało się tworem ekspansywnym, wciągającym w orbitę swoich wpływów także tereny, które historycznie związane zdawały się być z Krakowem (Grzegórzki, tereny wokół Ronda). Julian Przyboś w *Kartce z Krakowa* pisał: „toczy się dalej i dalej na miarę Polski budowa:/ Kombinat”. Zaraz potem dodawał zdanie, w kontekście którego poprzednie nabierało jak najbardziej dosłownego znaczenia (toczyć się = posuwać, zmieniać miejsce położenia, przybliżać do czegoś): „Bije pierwszymi młotami tętno nowego Krakowa”. Nie można było mieć wątpliwości: podwawelski gród młodniał za sprawą Nowej Huty i jej ludzi.

Plac Centralny powstawał jako anty-Rynek. Wybiegające z placu ulice tworzyły siatkę, której wzoru szukać należało nie w Krakowie, lecz w mieście będącym kolebką Rewolucji Październikowej, tj. w Sankt Petersburgu. Zamiast w tradycyjny kształt prostokąta, Plac Centralny wpisywał się w figurę pięciokątą, wypuszczając

Szkice

z siebie ulice na podobieństwo skweru, opierającego się o Nowę i przylegającego do gmachów Admiralicji. Geometria nowohuckiego Placu przypominała Rynek Główny tylko w jednym szczególe. I w Nowej Hucie, i w starym Krakowie najważniejsza ulica wybiega z centralnego punktu miasta pod kątem czterdziestu pięciu stopni do osi placu. Oś Pracy była odpowiednikiem Drogi Królewskiej. W obu przypadkach perspektywę arterii zamykała bryła budowli: w Nowej Hucie – kombinat metalurgiczny, w Krakowie – Zamek na Wawelu. Podobieństwo nie mogło przysłaniać zasadniczej różnicy: ulica Grodzka wiedzie ku wawelskiej katedrze, gdzie w kryptach ulokowane są g r o b y; Oś Pracy wycelowana została nie w Kopic Wandę (wiodła do niego ulica będąca przedłużeniem arterii wprowadzającej na plac ruch z kierunku Krakowa), lecz symbol nowego życia – płonące wiecznym ogniem baterie wielkich pieców.

Północno-wschodnie zakończenie Osi Pracy stawiało przed projektantami problem: czy perspektywę alei zamykać mają budynki Centrum Administracyjnego (z kominami kombinatu w tle), czy też hutnicze piece (nie przystońięte wzdłuż osi ulicy żadną zabudową). Problem, z pozoru techniczny, okazał się pytaniem natury ideologicznej: co akcentować ma perspektywa najważniejszej ulicy Nowej Huty? Literacką wersję sygnalizowanego tu dylematu przedstawia Marian Brandys. Rzecznikiem zamknięcia ulicy budynkami Centrum Administracyjnego jest w *Początku opowieści* p o l s k i inżynier Lasota:

Miasto Nowa Huta, którego pierwsze domy zaczęto stawiać zaledwie przed pół rokiem, w wyobraźni Lasoty od dawna już istniało jako skończona całość. Oglądał je niemal każdej nocy, zasypiając po kilkunastogodzinnej pracy nad projektami. Znał to miasto tak doskonale, jak gdyby mieszkał w nim od wielu lat. Główną arterią komunikacyjną Nowej Huty była wspaniała, szeroka Oś Pracy, przecinająca całe miasto i prowadząca do kombinatu. Oś Pracy miała znajdować oparcie i ostateczne zamknięcie we frontonie kombinatu, zajęтым przez wielki gmach Centrum Administracji. Dlatego też Lasota uważał kształt architektoniczny Centrum Administracji Kombinatu – za jeden z najmocniejszych akcentów architektury całej Nowej Huty i za nieodłączną część panoramy miasta.

Młody architekt, którego w pracy cechował duży rozmach, wyobrażał sobie, że Centrum Administracji zakładów przemysłowych powinno górować nad całym miastem jak w i e l k i o ł t a r z, widoczny z najbardziej odległych punktów i tłumaczący na pierwszy rzut oka każdemu przybyszowi charakter i przeznaczenie Nowej Huty. Lasota pragnął nadać frontonowi kombinatu największą siłę wyrazu architektonicznego, jaką mógł sobie wymarzyć. W jego wyobrażeniach gmach Centrum Administracji rysował się jako coś pośredniego między wspaniałą g o t y c k ą k a t e d r ą a olbrzymim wieżowcem amerykańskim. [podkreśl. – W.T.]

Kontrprojekt składają inżynierowie r a d z i e c c y:

Ale kiedy [Lasota] rzucił okiem na plan Centrum Administracji rozłożony na stole przez architektów radzieckich, ogarnęło go przerażenie. Więc to miało być owo wymarzone gigantyczne Centrum Administracji? Te dwa rozłożyste, ale niewysokie skrzydła blo-

Tomasik Anty-Kraków. Drugi esej o Nowej Hucie

ków biurowych z szeroką przerwą wlotową w środku, jak ptak bez korpusu? A gdzie wspaniałą akcent końcowy dla Osi Pracy prowadzącej od miasta? Nie ma tego akcentu. Magistrala miejska wchodzi sobie spokojnie przez przerwę wlotową w sam środek kombinatu i znajduje oparcie dopiero w fabrycznej hali wielkich pieców. Nie, takie rozwiązanie architektoniczne zakrawało po prostu na szyderstwo.

Finał rywalizacji nie jest trudny do przewidzenia. Architekt radziecki przekonuje Połaka, odwołując się do nowej hierarchii wartości, którą unaoczniać winna bryła „socjalistycznego miasta”:

Wy chcecie wyrazić [...] siłę rządzącą przyszłym miastem przemysłowym we wspaniałym pałacu administracji kombinatu, chcecie, aby każdy z mieszkańców miasta miał ten pałac stale przed oczami; my natomiast pragniemy pokazać miastu, że siła nim rządząca tkwi nie w administracji, lecz w s e r c u pracy produkcyjnej kombinatu – w hali wielkich pieców... [podkreśl. – W.T.]¹²

W rzeczywistości sprawa wyglądała nieco inaczej: projekt północno-wschodniego zamknięcia Osi Pracy był dziełem architektów z nowohuckiego Miastoprojektu:

Zgodnie z programem, Centrum [Administracyjne] składa się z dwu bloków symetrycznie ustawionych w stosunku do magistrali dojazdowej z miasta do Kombinatu. [...] Zamiast środka budynku, umieszczono po boku niskie zabudowy dla kontroli przepływu ruchu pieszego. Uzyskano dzięki temu nieskrępowany, szeroki widok na hale i kominy stalowni.¹³

„Opowieść o narodzinach miasta” – to typ opowieści mitycznej. Nieważne są w niej szczegóły, nie liczą się nieścisłości w warstwie faktograficznej, liczy się tylko warstwy takiej wymowa. Nie ma sensu dociekać, kto rzucił pomysł rozsunęcia bu-

^{12/} M. Brandys *Początek...*, s. 72–73, 74.

^{13/} *Kronika...*, s. 304. A. Palladio przekonywał (A. Palladio *Cztery księgi o architekturze. 1570*, przeł. M. Rzepińska, w: *Teoretycy, pisarze i artyści o sztuce 1500–1600*, wybrał i opracował J. Białostocki, Warszawa 1988, s. 287): „Takie wolne przestrzenie pozostawione w mieście [= place], poza tym, że na nich mogą się gromadzić ludzie w celu przechadzki, rozrywki lub handlu, przysparzają również miastu wiele ozdoby, zwłaszcza jeśli znajdują się u wylotu ulicy, w pięknym i rozległym miejscu, skąd roztacza się widok na jakiś piękny budynek, szczególnie zaś na świątynię. Lecz jeśli to słuszne, aby w mieście były rozrzucone liczne place, to tym bardziej jest ważne dla wielkości i znaczenia miasta, by jeden pośród nich był placem głównym, takim który słusznie nazwać by można publicznym”. Nowohucki Plac Centralny otwierać miał widok na dwie reprezentacyjne budowle miasta: Ratusz (na północy) i Dom Kultury (na południu). Najważniejszą wszakże osią widokową (*nb.* jedyną zrealizowaną) pozostawała Aleja Lenina (Oś Pracy), zamknięta bryłą kombinatu. „Dla oświeconych amatorów niedościgłym wzorem smaku architektonicznego jest w 1789 roku twórczość Palladia” (J. Starobinski 1789. *Emblematy...*, s. 130). Jak widać, około 1950 koncepcje Palladia nie straciły w Polsce na aktualności.

Szkice

dynków Centrum Administracyjnego. W kontekście relacji o narodzinach miasta znaczenia nabiera tylko efekt zabiegu: wystawienie na widok tego, co w mieście najważniejsze – płonących ogni wielkich pieców. Drogi do stalowni nie zagroził ani kompleks biurowców, ani Kopiec Wandy. Nowa Huta ustanawiała n o w y porządek. I tym porządkiem szturmowała bramy Krakowa.